

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnym wydaniem porannym) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera Warszawskiego przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu powszednim kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5.

Dziś: Kwiryna M. i Angeli.
Środa: Balbiny P. i Kornelji M.
Czwartek: Teodory M. i Hugona B.
Piątek: Franciszka i Paulo Wyzn.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 54.
Zachód " 6 " 19.
Długość dnia godzin 12 " 25.
Przybyło " 4 " 47.

Wschód księżyca o godzinie 3 minut 33 w.
Zachód " 1 " 13 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 3.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 9° R.

CENA OGŁOSZEŃ:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia numerach porannych, zwykłym niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajemana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Sobota: Ryszarda Biskupa.
Niedziela: Izidora Biskupa.
Pon.: Wincentego Ferrerjusza W.
Wtorek: Wilhelma Opata i Celestyna.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Szukosława; jutro Dobromir.

Nabożeństwa: W kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej o godz. 9-ej zrana wotywa ku czci św. Antoniego Padewskiego, zaś po południu nabożeństwo pasyjne.

Zgromadzenia: Posiedzenie biologiczne członków Towarzystwa lekarskiego. (Lokal Towarzystwa, Niecała—godz. 7 wiecz.)

Teatry: Wielki: dziś „Afrykanka”; jutro koncert muzyki wojskowej, „Wesele Figara” (2-gi i 3-ci akt) i „Katarzyna, córka bandyty” (1-szy akt); —Rozmaitości: dziś „Bezczelni”; jutro „Dora”; —Mały: dziś „Wojna pod czas pokoju”; jutro „Nanon”. (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

W towarzystwach ubezpieczeń w Cesarstwie podjęto kwestję wydania nowych przepisów ubezpieczenia majątków włościańskich. W tym celu postanowiono także znieść się z Towarzystwem warszawskim ubezpieczeń, jako znającym kwestję powyższą, gdyż w r. z. zajmowało się już opracowaniem podobnych przepisów.

Kwestję nałożenia akcyzy na naftę postanowiono rozstrząsać w specjalnej komisji z udziałem główniejszych przedstawicieli przemysłu naftowego, ministerjum finansów, biura kontroli i dóbr państwa. Komisja ma się zebrać w końcu kwietnia.

Między zarządami kolei żelaznych austriackiej północnej cesarza Ferdynanda i iwanogrodzko-dąbrowskiej zawarta została, jak donosi *Now. wr.*, ugoda co do połączenia tych dwóch kolei. W tym celu ma być koło stacji Granica na drodze warszawsko-wiedeńskiej zbudowana nowa stacja Granica iwanogrodzko-dąbrowskiej drogi, która połączoną zostanie odnogą z koleją austriacką.

Na stacjach telegrafu rządowego za przesyłkę depesz w miesiącu lutym r. b. otrzymano dochodu 603,456 rs., za tenże czas w r. z. otrzymano tylko 589,707. Cały dochód od 1-go stycznia do 1-go marca r. b. wyniósł 1,291,213, w roku zaś zeszłym za tenże czas 1,293,701.

W celu opracowania projektu reformy wykształcenia i bytu akuszerów w Królestwie Polskim, z polecenia Głównego Naczelnika Kraju, jak o tem donosi *Warszawski dziennik*, utworzony został specjalny komitet pod prezydencją inspektora lekarskiego szpitali cywilnych m. Warszawy, rz. r. st. Waltera, a złożony z b. profesora akuszerji tutejszego uniwersytetu, Tyrchowskiego, prof. Jastrebowa, docenta Neygebauera, głównego lekarza szpitala Dzieciątka Jezus, Kobyłańskiego, ordynatora szpitala starozakonnych, Rosentala, i inspektora urzędu lekarskiego m. Warszawy, p. Grandylewskiego. Komitet ma prawo zapraszać na swoje narady osoby kompetentne, oraz zbierać informacje od lekarzy zamieszkałych po za obrębem Warszawy.

Z *Warszawskiego dziennika* dowiadujemy się, że z inicjatywy zwierzchności eparchjalnej chełmsko-warszawskiej ma być urządzoną pielgrzymka do świątyni kijowskich i poczajowskiej dla prawosławnej ludności gubernji lubelskiej, siedleckiej i suwalskiej z byłych unitów, w liczbie 100 osób. Na zaspokojenie niektórych z tego powodu wydatków, Główny Naczelnik Kraju wyznaczył rs. 500 z funduszu w jego dyspozycji będących.

Od pewnego czasu rozmaite towarzystwa asekuracyjne zagraniczne, trudniące się głównie ubezpieczeniami życiowymi, zaczęły u nas rozwijać swoją działalność, werbując sobie klientelę za pośrednictwem licznych agentów. Była to działalność przeciwna prawu, naruszająca ograniczenia, jakim z mocy Najwyższego Rozkazu z d. 19-go listopada roku 1871-go ulegały towarzystwa asekuracyjne zagraniczne. Na nadużycie to władza zwróciła obecnie baczniejszą uwagę i w celu położenia mu tamy zarządziła w dniu wczorajszym rewizję w kilku kantorach i u kilku agentów, działających tu w imieniu zagranicznych towarzystw. Rezultatem tych rewizji

będą zapewne procesy wytoczone o naruszenie przepisów i o wyrządzone skarbowi szkody.

Z powodu bliskiego rozpoczęcia robót kanalizacyjnych na dalszej części Nowego Świata, towarzystwo kolei konnej proponuje utworzenie nowego toru objazdowego przez położenie szyn na ulicy Żórawiej dla połączenia Marszałkowskiej z liniami na placu św. Aleksandra. Tym sposobem wagony kursujące od Mokotowa do rogatki wolskiej i do Powązek, przechodziłyby przez Królewską, Marszałkowską, plac św. Aleksandra, aleję Ujazdowską i Bagatelę. Zaś tramwaje, kursujące między Nałewkami i placem św. Aleksandra, dochodziłyby tylko do tego punktu na Nowym Świecie, od którego w danym razie prowadzić się będą roboty na tejże ulicy.

Zapis do szkoły niedzielno-handlowej w Warszawie uczniów zaopatrzonych w świadectwa urzędu starszych zgromadzenia kupieckiego, odbywać się będzie w kancelarii trzechklasowej szkoły miejskiej rzemieślniczej Konarskiego na Nowem-Mieście pod nrem 4-ym, w dniach 5-ym i 7-ym kwietnia, w godzinach od 5-ej do 7-ej wieczorem. Zapisani w obydwie te dni uczniowie stawić się winni do egzaminu d. 11-go kwietnia, o godzinie 9-ej z rana, w gmachu III-go gimnazjum męskiego.

Z literatury.

W połowie maja opuści prasę w Krakowie zapowiedziane dzieło dra M. Zieleniewskiego p. n. „Rys holnooterapii”.

Dzieło to będzie pierwszym w naszym języku wykładem systematycznym zasadniczych wiadomości o prawidłach kuracji wodami mineralnymi, kąpielami, lekami, serwartką, żętycą, kumysem lub kefirem, winogronami i owocami i t. p.

Opisując nasze zakłady kąpielowe i klimatyczne, autor cyframi udowodni, że kraj nasz posiada zdroje pierwszorzędne pomiędzy europejskimi pod względem zawartości pewnych mineralnych składników.

Dzieło ziomka naszego Leopolda Neumanna, b. profesora uniwersytetu wiedeńskiego, p. t. „Zarys dzisiejszego europejskiego prawa narodów”, przełożone zostało na język francuski przez adwokata pa-

wojną z napastnikiem, to zaraz, aż oczy się śmieją, dusza im rośnie, a krew się zagrzewa, i żołnierz z nich się wyrwa, jak najpierwszej młodości. Możeby im i łaskawy chleb nie smakował, gdyby od czasu do czasu nie musieli się z kim poczuć o niego.

Tak tedy Mleczek, patrząc śmiejącami oczyma na Pietraszka, rzekł łaskawie do niego:

— A ty durniu wiedz o tem, że teraz już nie masz myśleć o Rybce. Odtąd, do czasu, ani noga twoja tam niepoстанie. Masz tu młodzie doś w wsi: jeszcześ i tak z tego się nie wypowiedział, coś tu nabroił. A tymczasem obejrzyj się, gdziebyś mi sześciu słusznych parobków zwerbował. Mam ośmnastu ludzi wszystkiego, to mało. Potrzeba mi mieć dwudziestu czterech: sześciu konnych, sześciu do armat a dwunastu piechoty. Musztry codziennie odbywać się będą, a dwóch będzie stać dzień i noc na sztyldwach. A ty mi będziesz odpowiadać za wszystko.

Pietraszek niebardzo się tem zafrasował, bo wiedział, że zawsze potrafił się wyrwać pod jakimś pretekstem do Rybki, jakoż rzekł, wtórując swojemu panu:

— Dobrze jegomość robi, że się chce mieć na baczności. Ja jużem się wczoraj obawiał, żeby ci ichmościowie co od jegomości nie wyklamali, bo to jeden cygan, a drugi kozak, to to bardzo sztuczni są ludzie.

Niechże jeszcze sobie żyda wezmą do trójki, to i tak im się sztuka ze mną nie uda—rzekł Mleczek, odprawił Pietraszka i kazał sobie turka zawołać.

Kiedy turk się stawił, Mleczek przyjął go grzecznie, posadził koło siebie na stolku i zapewnił go

przedewszystkiem, iż niema się tego obawiać, aby doświadczył u niego jakichkolwiek przykrości.

W Polsce traktowano jeńców wszelkiego narodu, zwłaszcza co lepszych, zawsze po ludzku. Dawano im jeść i pić co było w domu; nie odmawiano przyzwyczajenia, w dworach szlacheckich siadali z państwem do stołu, niektórzy z nich przywiązywali się nawet do swoich panów i ze łzami w oczach ich opuszczali, kiedy ich wykupywano lub zamieniano za jeńców polskich. Jednak turecy zawsze tęsknili za swoim krajem i żaden z nich dobrowolnie w Polsce nie został, tylko tatarzy się przyswajali i osiadali u nas na zawsze, polacząc się łatwo, ale zachowując zawsze swoją religję.

Mleczek traktował swojego turka po polsku, co widząc turk, przyznał mu się, że jest z dobrej rodziny, że był Agą w swem wojsku, miał swój namiot i różne dostatki, ale został sam jeden odcięty od swoich pod Wiedniem, błakał się czas jakiś po lasach, obdarł się i wygłodził, aż wreszcie sam się poddał Abrahamowi, kiedy go na podjeździe obaczył.

Był to człowiek jeszcze młody, lecz cichy, spokojny, poważny; bardzo go Mleczek polubił. Toż turk mu się przyznał w dalszej rozmowie, że ma stryjca, który jest baszą w Kamieńcu, i gdyby tylko mógł do niego napisać, to stryj przysłałby okup za niego, bo niema dzieci a jest majątny, albo też dałby jakiego znacznego polskiego jeńca w zamianę.

Mleczkowi jakoś niebardzo się uśmiechała zamiana; okup, to co innego; jakoż zaczął się z turkiem na-

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Na to Mleczek siadł na swoim krześle polowem i bardzo się zafrasował. Widocznie się nad czemś zamyslał. Trwało to dobre trzy pacierze. Zaczem rzekł raczej do siebie, niż do Pietraszka:

— He, he, he! Tędy-to droga. Weźmie Balogród po Rafale, ożeni się z Krzysią, wszystkie te dobra wykupi i bastion odbierze. Dlatego grzeczny jest teraz, bo ja z Holubowskim, bo to ja z Mrukiem... bo to ja z Balogrodzkimi żydami... bo wreszcie i w Hocz-wi mnie posłuchają... więc możebym mógł co po-kizyzować. A potem, jak się te plany udadzą, to mnie za piec, jak starą kociubę.

Zaczem wstał, wyprostował się, stanął naprzeciw Pietraszka i patrzył mu w twarz śmiejącami oczyma. Bo to u starych żołnierzy tak zawsze, kiedy ich lata przygniotą, to im dziwnie łakomo za ciepłym piecem, za dobrym miodem, za woniejącą pieczenią; sami to mówią, że za skarby świata, choćby się na-ody były ze sobą, oni się pewnie nie ruszą; ale niech-cho ich kto za ich piecem zaczepi, niech zwietrza-

ryskiego d-ra A. Riedmatten i wyszło w tych dniach z pod prasy.

= Ze sztuki.

* Do salonu Krywulta w hotelu Europejskim przybyły następujące obrazy: Juliusza Kossaka „Oleńka z Kmicicem” z „Potopu” Sienkiewicza; Waleriego Brochockiego „Zachód słońca” i „O zmroku”; Czesława Jankowskiego „Zagłoba z Heleną” z powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem”; Tytusa Maleszewskiego „Portret Adama Pługa” i „Złotna”; Marji Antoniny Łubińskiej „Portret”.

= Z rautu.

Wczorajszy wieczór deklamacyjno-muzykalny na korzyść Towarzystwa opieki nad biednymi matkami, nie zapelniał wprawdzie sali ratuszowej po brzegi, pełno jednak w niej było.

Premjowany na konkursie imienia Bogusławskiego dramat Stanisława Kozłowskiego „Albert wójt krakowski”, którego 6-ty obraz, przedstawiający zgromadzenie rady na krakowskim ratuszu, wypowiedział, a właściwie po swojemu wyrzeźbił p. Józef Kotarbiński, był punktem kulminacyjnym wieczoru.

Po długim oczekiwaniu, szersze koło publiczności warszawskiej miało wczoraj sposobność wyrobić sobie opinię o rzeczy, którą z opinii tylko, bo zaledwie z relacji komisji konkursowej znało.

Jak opinia ta wypaść miała, z góry przewidzieć można było.

Publiczność rozciekawiona pochwałami, których słuszenie laureatowi uprzednio prasa nie szczędziła, spodziewała się zapewne wiele, czy się zawiodła—odpowiedziały za nią huczne i przeciągłe oklaski, obsypujące gradem „Wójta Alberta”, p. Kotarbińskiego i autora.

Autora jednak domagano się daremnie, pomimo, iż p. Kotarbiński zawiadomił publiczność, iż tenże między nią gdzieś ukryty przebywa.

Nie pojawił się on na estradzie, uparczywie pozostając w zajmowanym miejscu.

Kto tak pisze, takimi mózgi ludzkie uderza myślami, kto tyle ognia i prawdziwego ma w sobie zapалу, tego publiczność z serca poznać pragnie.

Przykro jej było, że skromność autora tym razem przemogła.

Wszakże to niejeden z obecnych wczoraj na wieczorku bodaj czy będzie miał sposobność w życiu witać „młodych” tej miary, co p. Kozłowski.

Wykonawczy i wykonawcy w pozostałej części programu, wybaczą mi zapewne, iż tak ze środka tegoż wydobyłem i postawiłem na czele mojego sprawozdania „Wójta Alberta”; boć nie nagana, ani brakami uznania jest wywyższenie jednego ponad innych.

Nowość ma swoje prawa, ale nie tamuje sprawiedliwości.

Owóż sprawiedliwość ta przejawiała się wczoraj wsłuchaniem się publiczności w grę p. Marji Wąsowskiej.

„Caprice” Rubinsteina przynosi jej zaszczyt.

Śpiew panny O'Brien de Lasy i pana Jeromina nieczem nie sprzeciwił się harmonji wieczoru.

Gdyby nie to nieszczęśliwe uganianie się za miej-

scami, których wyszukać ciężko niejednemu przechodziło, bodaj się podobne święciły wieczorki.

Na tacy z programami sporą paczkę widziałem—nie brakło więc niczego.

J.

= Zabytek.

Widzieliśmy wspaniałą srebrną cukiernicę z epoki Jana Kazimierza, w posiadaniu jednego z członków Towarzystwa kredytowego.

Wspaniały ten zabytek ukaże się w podobiznie w jednym z czasopism ilustrowanych.

= Powódz... albumowa.

Jeden z zamieszkałych w naszym mieście artystów malarzy, zachęcony świeżo wydanym albumem pięknych warszawianek, postanowił ułożyć podobne album, z tą tylko różnicą, iż będzie ono zawierało portrety pięknych... warszawiaków.

Myśl została podjęta zupełnie serio i album ukaże się za parę miesięcy, jako pendant do żeńskiego...

= Przyjazd.

Znany balneolog, Józef Diessel, ma w maju odwiedzić wody i stacje kuracyjne w kraju naszym.

Przyjazd uczonego Niemca o tyle jest ważnym, iż kąpiele tutejsze, mało znane za granicą, zyskają za jego pośrednictwem szerszy rozgłos.

= Stacja miejska.

Projektowana w naszym mieście stacja centralna kolejowa, upoważniona do przyjmowania towarów i sprzedaży biletów, bliska już jest urzeczywistnienia.

Kantor agenturowy, robiący starania o otrzymanie koncesji, spodziewa się wkrótce pozyskać decyzję pomyślną.

Będzie to prawdziwym udogodnieniem dla kupców.

Stacje takie posiada już wiele miast w Cesarstwie.

= Pierwsza zieleń.

Dzięki kilkodniowemu ciepłu i pogodzie, na wielu drzewach w ogrodach i parkach miejskich ukazały się do połowy rozwinięte pączki.

W ogrodzie Saskim z pod śniegu zalegającego kląby ukazują się majowej zieloności trawa.

Wiosna wstępuje w swoje prawa...

= Z nad brzegów Wisły.

Otrzymaliśmy w dniu wczorajszym parę telegramów objaśniających co do stanu rzeki.

Z Sandomierza jedna depesza doniosła, że lody ruszyły—druga wysłana o godzinie 6-ej minut 50 po południu zawiadamia dodatkowo, że stan wody nie budzi obaw.

Z Płocka znów telegrafują do nas o godzinie 7-ej minut 45 wieczorem: „Lody częściowo puszczają. Odpływ ich dotąd zaparty poniżej Płocka. Jest obawa utworzenia się zatoru.”

Pod Warszawą lód na Wiśle nieustannie pęka.

Przy brzegu warszawskim woda wydobywa się na powierzchnię lodu.

Przy Saskiej Kępie utworzyły się wartkie strumienie, których szerokość nieustannie się powiększa.

Pomimo tego, w dniu wczorajszym widzieliśmy mężczyzn, przebywających Wisłę po lodzie od Pragi na Solec.

Rafała, inaczejby mu nigdy była swego słowa nie dała: ale go kochała jak brata.

Znała go przecież prawie od dziecka, przez długi czas dzielili z nim wszystkie zabawy, umiała na pamięć wszystkie jego myśli i jego uczucia; potem go przez kilka lat nie widziała: lecz kiedy wrócił, znalazła go takim samym, jakim go sobie w dorosłym wieku już naprzd wyobrażała. Rafał, gdy wrócił, chociaż sprawił na niej bardzo przyjemne wrażenie, nie wzruszył jej umysłu, nie wstrząsnął jej sercem do głębi, nie otworzył przed nią żadnego takiego widoku, którego by dotąd nie znała.

Był on też w rzeczy całe podobnym do innych, a raczej do wszystkich.

Owi przystojni, wyniosli, pięknego wzrostu, w pancerz zakuci rycerze, co zawsze mają konie siodlane w stajni, co w dzień i w nocy nastawiają ucha, ażali wojna się gdzie nie zapala, a kiedy trąbę wojenną usłyszą, zrywają się z łoża, rzucają żony i dzieci i leca, ażeby rąbać tatarów, szwedów lub turków jak drzewo, według królewskiego rozkazu, ażeby ręce swe broczyć we krwi ludzkiej po łokcie i deptać żelaznymi bótami po trupach jak po gałęziach ściętych drzewa—co odniósłszy zwycięstwo, wracają do swoich rodzin, lecz nim jeszcze odpoczną, już znowu ciągną na wojnę—a w domach słychać tylko rżenie koni i czuć zapach krwi i widać miecze ciał ludzkich łakome: rycerze ci bardzo zacięci to ludzie, ale cała Polska ich pełna, a w czasie pokoju trudno o który dom trącić, aby się z nimi nie spotkać.

Krzysia miała głęboką cześć dla tych rycerzy, nigdy o tem nie pomyślała, ażeby jej mąż nie był takim rycerzem, nie nawet innego nie widziała przed

= Obuwie do Werony.

W tych dniach jeden z szewców z ulicy Świętokrzyskiej otrzymał obstalunek kilkudziesięciu par butów aż do Werony.

Zamawiający, p. Trennery, chce warszawskiemu obuwiu zapewnić zbyt we Włoszech.

Początek ten może na serio wywołać eksport naszych wyrobów szewskich zagranicę, gdzie wogóle obuwanie jest liehe, a jeżeli dobre, to bardzo drogie.

= Abonament kwiatów.

Projektowany przed kilku miesiącami abonament kwiatów ciętych przychodzi do skutku.

Jeden z ogrodników na początek urzędu abonament pojedynczych kwiatów dla panów do butonierek.

Każdy kto zapłaci pewną, dość niską kwotę na miesiąc, będzie miał prawo codziennie otrzymywać świeży kwiat, a nawet małe bukietki.

W tym celu w kilkunastu sklepach będą składy kwiatów, co rano dostarczanych dla abonentów mieszkających w pobliżu.

Pomysł bardzo dobry.

= Nieszczęśliwi rodzice.

Straszny cios dotknął państwa C., którzy w tych dniach stracili dorosłą 18-letnią córkę, zmarłą na suchoty w Mentonie.

Z tej samej choroby zmarły poprzednio rok po roku dwie starsze córki.

Oboje rodzice z polecenia lekarzy, pomimo szczupłych funduszy, wyjechali z ostatnią córką na całą zimę do Włoch, sądząc, że jedynaczkę uratują.

Niestety! wszelka pomoc okazała się już spóźnioną.

= Wojna z małpami.

W dniu wczorajszym w ogrodzie zoologicznym wydarzył się zabawny wypadek.

Po południu, kiedy licznie zebrana publiczność napelniała zimowy budynek przypatrując się zwierzętom, jedna z małp zdołała otworzyć drzwiczki klatki i wyskoczyła na zewnątrz, chwytając się turniury tuż obok stojącej pani.

Na krzyk przestraszonej damy wszczął się rozruch pomiędzy publicznością, z czego korzystając, całe towarzystwo małpie opuściło klatkę, swobodnie hulając po głowach najbliższych stojących osób.

Kobiety i dzieci rzuciły się do ucieczki wśród zgłębku i okrzyków obawy.

Niebawem publiczność opuściła budynek, a małpy zostały paniami placu.

Niedługo jednak cieszyły się zwycięstwem i wolnością.

Przybiegła niebawem służba ogrodowa, która po krótkim oporze pojmała zbiegów i osadziła ich ponownie za kraty.

= Wybuch z papierosa.

W dniu wczorajszym w alejach Ujazdowskich zdarzył się dziwny wypadek.

Do przechodzącego p. St. Kruszeńskiego zbliżył się jakiś młody człowiek, prosząc o ogień.

Pan K. czyniąc zadość życzeniu, podaje swoje cygaro.

Zaledwie jednak młodzieniec przytknął papierosa, rozlega się huk i papieros eksploduje.

sobą: ale miała jakoby sen jakiś, że są jeszcze inni młodzieńcy na świecie.

Może gdzie o tem czytała, może jej to kto opowiadał, może istotnie tylko jej się to śniło, ale kiedy się zamyśliła albo w łóżku zamknęła oczy, miewała tych innych młodzieńców widziadła.

Byli to także rycerze, ale całkiem innego miotu. Spędzali oni swą młodość w tych krajach, gdzie pod szafirowym niebem kwitną cyprysy i pomarańcze, gdzie przejrzyste powietrze odorująca napełnione jest wonią, gdzie bogaci panowie w marmurowych mieszkają pałacach, gdzie okręty przybijają do portów i przywożą złotogłowi ze wschodu, gdzie damy ubrane w drogie kamienie i szeleszczące jedwabie są boginiami rycerzy.

Młodzieńcy ci także inaczej się stroją, nie zakrywają swych piersi w stalowe pancerze, nie przypasują zakrwawionych mieczy do boku, nie żyją na swoich zamkach w takiej zakonnej powadze, ale się stroją w miękkie jedwabie i aksamity, noszą wstęgi swoich kochanek na piersiach, grają na dźwięcznych gitarach i romansowe pieśni śpiewają—a kiedy się o wdzięki jakiej damy starają, to czynią śluby, walczą na turniejach w jej imię i gotowi są za nią życie poświęcić.

Skąd się takie sny wzięły w jej głowie? Czy może Dzierżek malował jej takich rycerzy? Czy obraz ich stanął jej przed oczyma od tego dnia, kiedy Abraham widział? Sama nie umiała sobie odpowiedzieć—ale zresztą nawet się o to nie pytała, bo taki sen był, jak tyle innych, o których na chwilę myśli się zrana, a wieczór się zapomina...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mawiać, jakimby to sposobem można kogoś pewnego do jego stryja wyprawić, lecz wreszcie rzekł:

— Znajdę ją żydka, co pojedzie do Kamieńca z listami, a jak przyjdzie odpowiedź, to choćbym i sam miał ciebie odwiedzić, nie będzie o to kłopotu. Tymczasem zaś milcz jak zaklęty i udawaj chudego pacholka, inaczej za nic nie ręczę.

Tak Mleczko był kontent, ale i turek był kontent i zaraz zaczął się uczyć po polsku a za tydzień już mu żołnierzy musztrował, że i on sam lepiejby nie potrafił.

Od czasu, kiedy Rafał wyjechał na wyprawę wie-deńską, ciężki smutek zapanował w Zahoczewskim zamczku. Osobliwie pani Borowska nie mogła się w swej tęsknocie pocieszyć, często siadała w krużganku i zamyśloną oczyma spoglądała ku Hoczwi, przysłuchiwała się szumowi wiatru, który z wielkiego świata tamtędy ciągnął ku górom, ażali nie usłyszy tententu kopyt i szezęku oręża powracających z pod Wiednia i często z głębokim westchnieniem mówiła do Krzysia:

— Słońce nam zaświeciło, ale go czarna chmura zakryła: ażali przejdzie i odkryje nam znowu jego tarczę promienną?

Jednakże Krzysia była spokojniejszą od matki. I ona także za Rafałem tęskniła i jej to było bardzo boleśnie, że już się jej były otworzyły wrota do tego szczęścia, za którem tak gorąco wdychają wszystkie jej wieku dziewice; ale myślała o tem bez bolesnego wzruszenia, bo jakiś tajemny głos jej powiadał, że Rafał wróci, że wrota do tego raju jeszcze się jej dość wcześnie otworzą. Kochała ona bowiem bardzo

Nieznajomy, a jak się później okazało Józef Łukowski, praktykant cukrowni, wydał straszny okrzyk.

Biedak miał całą twarz poparzoną i prawie nieprzytomnego odwieziono do mieszkania.

I p. K. nie wyszedł bez szwanku, albowiem jedna ręka została fatalnie poparzoną.

Co było powodem wybuchu i jaki materiał eksplodujący znajdował się w papierosie — dotychczas nie wiadomo.

= Oryginalny żebrak.

W dniu wczorajszym, w podwórzu domu nr. 43 na Nowym-Swiecie, widzieliśmy młodego mężczyznę, który wypiewując jedną z pieśni Moniuszki, prosił o jałmużnę.

Żebrak był odziany w dostatnie palto z futrzanym kołnierzem, angielski wizytowy tużurek, nowy kapelus i... zaopatrzony w binokle, których sznurek z fantazją zwieszał się z uchem.

Dostatnie ubranie nie usprawiedliwiała potrzeby uciekania się aż do żebrania.

= Fanciarka.

W dniu onegdajszym na Kościelnej pod nrem 17-ym pojechała wykręła lombard potajemny, a raczej norę faniarską.

Właścicielką owego lombardu jest znana lichwiarka H. Wyzyskująca przeważnie uboższą ludność.

W ostatnich czasach fanciarka operowała książkami emerytalnymi, a w sieci jej wpadały przeważnie biedne emerytki.

Jedną z nich pani J., jak obliczono, za dług 50 rs. płać 150 rs. rocznie, a druga ciągle na obliżu figuruje.

Fanciarkę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Zaczadzenie.

Nocy wczorajszej na Pradze Michalina Worszycka i Anna Kerszowa, skutkiem zawczesnego zasunięcia blachy w piecu kuchennym, zagorzały.

Obie zdołały szczęśliwie do zmysłów przyprowadzić.

= Ucieczka.

W dniu onegdajszym na Miynarskiej pod nrem 1-ym Michał Lutostański zagroził swemu synowcowi, liczącemu 11 lat wieku, że jeżeli się nie poprawi w naukach, zostanie surowo ukarany.

Małec tak wziął do serca pogrozkę, iż zamiast się zabrać do nauki, uciekł z domu stryja.

Do wczoraj po południu, pomimo starannych poszukiwań, na ślad małego zbiega nie natrafiono.

= Przejechania.

Na Hożej dorożkarz niewiadomego numeru, gdyż zdołał zbiedz, przejechał panią L. Lewandowską, żonę urzędnika kolejowego.

Biedna kobieta uległa złamaniu ręki i poniosła ciężki zran w prawym boku.

Na Dzikiej Abraham Winger skutkiem przejechania upadł i złamał nogę.

= Opuszczony kościół.

Wzniesiony w roku 1780-ym kościół drewniany parafialny we wsi Ostrowąs, w powiecie konińskim, znajduje się w stanie opłakanym i potrzebuje rychłej restauracji.

Toż samo należy powiedzieć o plebanji, której budowę rozpoczęto wprawdzie w r. z., ale nie zanoś si się wcale na wczesne jej wykończenie.

Na przeszkodzie stoi brak funduszy, które ciężko jest wydobyc od parafjan.

= Niedoszłe zebranie.

Zapowiedziane na dzień 13-ty b. m. ogólne zebranie członków lubelskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego w celu wyboru nowej dyrekcji, ustanowienia etatów dla urzędników tej instytucji i rozstrzygnięcia kilku kwestyj ogólniejszego zakresu, nie doszło do skutku.

Powodem do cofnięcia ogłoszeń o zebraniu, było porozumienie się dyrekcji z komitetem nadzorczym i poczynienie wzajemnych ustępstw, co zasługuje na zupełną pochwałę.

Oby nadal zapanowała należyta harmonja pomiędzy władzami towarzystwa, które zaledwie dało pierwsze oznaki istnienia i stawia pierwsze kroki.

= Cmentarz.

Wskutek niezwyklego rozwoju m. Łodzi i pomnożenia się jej ludności, obecne cmentarze nie są już wystarczające i postanowiono je znacznie rozszerzyć przez dokupienie gruntu.

Oprócz rozszerzenia istniejących już cmentarzy, magistrat łódzki zamierza założyć dwa nowe cmentarze, a mianowicie jeden dla katolików parafji św. Krzyża, drugi zaś dla ewangelików.

= Smutny wypadek.

W tych dniach p. Wiktor Wójcicki, bawiąc w Łanowicach za Wisłą, postanowił użyć przejażdżki konnej.

Koń, na którym jechał p. W., nie był nazwyczajony jeszcze do miasteczka, zaczął się więc niepokoić, a niewprawy jeździec, zamiast puścić wierzchowca, ściągnął cugle jeszcze silniej.

Nagle rumak się wspiął i upadł, przygniatając pana W. całym swym ciężarem do płotu ogrodowego.

Uderzenie było straszne.

Podniesiono jeźdźca ze strasznymi obrażeniami, głównie zaś z nadwężoną czaszką.

Na wyraźne żądanie matki, p. W. został wczoraj przewieziony do Warszawy.

Lekarze czynią słabą nadzieję uratowania biednego młodzieńca.

ZE ŚWIATA.

× Z Krakowa donoszą nam d. 28-go b. m.: Jutro odbędzie się zwołane przez prezydenta miasta zgromadzenie wyborców krakowskich w celu wyboru komitetu przedwyborczego, który ma zaproponować kandydata na posła do rady państwa w miejsce ś. p. Zatorskiego. Nadzwyczaj żywej agitacji wyborczej spodziewać się nie można, gdyż ogół wyborców przyjął sympatycznie poruszoną w tutejszych kołach obywatelskich kandydaturę mecenasa dra Machalskiego, którego wybór uważać można za zapewniony. — Komitet opieki nad wydalonymi z Prus rodakami odbył wczoraj posiedzenie, na którym prezes Konopka złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności binra. Rozchody wynoszą dotąd 7,570 złr. 92 ct. Przybyło do Krakowa 470 wygnanych rodzin, składających się z 1,276 osób, z czego umieszczono już 1,261 osób. Następnie obecny na posiedzeniu p. Karol Chłapowski przedstawił bardzo ciekawe szczegóły o polakach bawiących w Ameryce, a następnie doniósł, iż zawiązał się tamże zaawierdzony przez rząd stanu nowojorskiego komitet, mający głównie na celu opiekowanie się wydalonymi z Prus. Z upoważnienia tego komitetu oświadczył p. Ch., iż komitet amerykański pragnie wejść w bliższe stosunki z komitetem krakowskim i poznańskim, a szczególnie prosi, aby komitety te udajemy się do Ameryki wygnańcom z Prus dawali legitymację, z którą mają się zgłaszać do komitetu amerykańskiego. Życzeniu temu uchwalono zadość uczynić, a prezes porozumie się w tym względzie z komitetem poznańskim. — Od p. Chłapowskiego dowiedzieliśmy się, iż pani Modrzejewska występuje w stanie nowojorskim z wielkiem powodzeniem i że ma być w Nowym Jorku wybudowanym osobny teatr i oddany pod jej artystyczne kierownictwo. Wskutek tego też nie można się spodziewać rychłego powrotu p. Modrzejewskiej do Krakowa, chociaż wielka artystka zawsze myśli o ostatecznem osiedleniu się w naszym mieście. — Dyrekcje naszych szkół realnych zostały wezwane, aby przedstawiły projekt planu lekcyjnego z obowiązkową nauką języka francuskiego lub angielskiego bez zwiększenia ogólnej liczby godzin szkolnych.

× Zmarły w Krakowie w d. 22-im b. m. Józef Rola Dobinski, zarządca kliniki akademickiej, ur. w roku 1808-ym, był oficerem artylerji wojsk polskich i otrzymał krzyż zasługi, a następnie do r. 1860-go urzędował w archiwum senatu krakowskiego. Na pogrzeb zasłużonego weterana publiczność wszystkich warstw zebrała się bardzo licznie.

× Ze Lwowa donoszą nam d. 25-go b. m.: Przed trybunałem sędziów przysięgłych w Tarnowie stał onegdaj siedemnastoletni chłopiec Michał Soltys, oskarżony o zamordowanie w sposób skrytobójczy własnego ojca, który go wypędził z domu, a to z tego powodu, że synalek nie chciał pracować. Michał, mszcząc się, napadł na ojca śpiącego w szopie i bił go kołem tak długo po głowie, aż biedny starzec wyzionął ducha. Po dokonaniu morderstwa wrzucił trupa swojego ojca do otworu przeznaczanego na chowanie ziemniaków i przykrył go ziemią. Przysięgli uznali Michała winnym zbrodni skrytobójczego morderstwa, a trybunał skazał go na 10 lat ciężkiego więzienia. Przy wymiarze kary uwzględniono młodociany wiek oskarżonego. — Nadeszła wiadomość o prekonizacji ks. Jakuba Pazyny, kanonika kapituły przemyskiej, na biskupa tytularnego melfickiego, sufragana lwowskiego. — We środę odbył się w sali „Domu narodnego” uroczysty obchód 25-ej rocznicy śmierci poety ruskiego Tarasa Szewczenki przy udziale nader licznej publiczności. Wieczór zagał bardzo piękną przemową prof. uniwersytetu dr. Ogonowski, po czem nastąpiły produkcje wokalne i instrumentalne. Podczas przerwania odczytano kilkadziesiąt telegramów od rozmaitych towarzystw i osób prywatnych. — Zmowa robotników trwa ciągle.

× Julian Schmidt, znakomity niemiecki historyk literatury, dokonał dni swoich w Berlinie d. 28-go b. m. Urodzony w r. 1818-ym w Kwidzynie, w Prusach zachodnich, pracował po ukończeniu nauk uniwersyteckich przez dłuższy czas jako dziennikarz, redagując lipskie *Grenzboten* razem z Gustawem Freytagiem. Następnie napisał historję literatury niemieckiej, francuskiej i angielskiej XIX-go stulecia.

× Zmarła hr. Chambord zapisała cały swój majątek ks. Parmy i małżonce Don Carlosa.

× Niezawodny środek. „Coby tu zrobić, księżo proboszczu, żebym mogła mieć pewność, że ten co się ze mną ożeni, weźmie mnie dla mnie samej, nie dla posagu?” — „Oddaj pani posag biednym, a ten kto wówczas poprosi o twoją rękę, z pewnością uczyni to z miłości.”

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Oddzielenie oliwy lub wszelkiej innej tłustości od wody lub płynów wodnistych.

Przypuszczamy wydarzenie się wypadku nieuwagi, przez którą w jednym i tem samym naczyniu znalazły pomieszczenie dwa niezgodne płyny, jeden tłusty, drugi wodnisty. Zachodzi pytanie jak się wziąć do ich oddzielenia. Są na to dwa najprostsze sposoby, mianowicie albo umieszcza się na dnie lejka spory kawałek waty, zwilżonej uprzednio oliwą i cedi się przez nią pomieszczone płyny małemi ilościami, a wówczas woda spływa, oliwa zaś pozostaje w wacie i można ją wycisnąć w miarę przesiąkania, lub też na brzegach naczynia, zawierającego mieszaninę, umieszcza się dokoła kilka sukienych białych pasków, napojonych uprzednio płynami, które się ma seperować. Paski te komunikują się końcami z odpowiedniami naczyniami, przeznaczonemi na pomieszczenie zsiąkających z nich płynów. Każdy z tych pasków pije płyn, którym był uprzednio zwilżony.

— Złożono w redakcji Kurjera warszawskiego:

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Nadkonduktorowi drogi nadwiślańskiej rs. 32 kop. 74, stacja Nowo-Aleksandrja rs. 6, Iwangród rs. 3, złożone w pociągu dnia 22 b. m. rs. 1, razem rs. 42 kop. 74, X. Fr. Sz. Warka kop. 30, K. kop. 50, z gry w karty A. W. kopiejk 60.

— Marjanna Żelazko za lenistwo i upór kop. 50 na osady rolne.

— Zarząd warszawskiego domu schronienia „Przytulisko” składa publiczne podziękowanie p. Ludwikowi Szwedemu za ofiarowanie skór na obuwie, wyrabiane w tymże zakładzie miejscowemi siłami, dla wszystkich osób znajdujących w nim pomieszczenie. Za prezesa A. Siemicki.

∞ W sobotę, d. 6-go marca r. b., o godz. 11-ej rano, w kościele PP. Sakramentek, w asystencji duchowieństwa, Jks. dziekan Kaczanowski, pobłogosławił związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Leonardem Jefremoff, urzędnikiem głównej stali telegraficznej, a panną Marją Szletyńską, córką nauczyciela muzyki. Do nowożeńców wymownemi słowy przemówił Jks. Dębicki, przyjaciel domu rodziców panny młodej. Przyjmijcie sesdeczne „Szczęść Boże” od życzliwego Wam przyjaciela. (1232)

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Maurycy Trentler, po długiej i ciężkiej chorobie, w dniu 28-ym marca r. b., przeniósł się do wieczności przeżywszy lat 73, w Nowo-Aleksandrji (Puławach). W smutku pozostali: żona, syn i synowa zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 31-ym marca, to jest we środę, o godzinie 1-ej po południu na cmentarz miejscowy. —1230—

† Ś. p. Karolina Czarnowska, panna, córka Józefa Wojciecha i Ludwiki z Rzechowskich, przeżywszy lat 78, po krótkich cierpieniach opatrzonej św. sakramentami, dnia 28 marca r. b. przeniósł się do wieczności. Pozostały brat z rodziną zaprasza krewnych i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok w dniu 31-ym marca, to jest we środę, o godzinie 10-ej zrana z kościoła parafialnego w Kutnie, na tamtejszy cmentarz odbyć się mające. —384—

† Ś. p. Katarzyna z Niepokojezyckich Rabcewiczowa, wdowa po ś. p. Władysławie, po długich i ciężkich cierpieniach zakończyła życie w Odessie. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 31 marca, to jest we środę, o godzinie 9-ej i pół zrana w kościele Opieki św. Józefa (pp. wizytetek), na które pozostałe dzieci i wnuki zapraszają krewnych i znajomych. —1227—

Nadesłane.

Magazyn Władysława Holmberga otrzymał piękny wybór parasolek, które poleca.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Berlin 29-go marca. — Biskup chełmiński, Marwie, jest umierający.

Bruksella 29-go marca. — Zmowa robotników zamienia się prawie w wojnę domową. Wojsko w liczbie 8,000 ludzi działa bezskutecznie, z powodu, że oprócz obrony, musi obsadzać zagrożone miejscowości. W okręgu Charleroi ogłoszony został stan oblężenia. Oddział wojska obwołał rzeczpospolitą. W Marchienne, Gilly, Ligny, Aman, Sombrefe, La-louviere, Manage, Conillet, Farciemes, Francières, Poulez, Falaisol, Roux, Lodelinsart, Marcinelle, Fontaine, Anderlue, Pietoux, Borinage, robotnicy zawiesili roboty; zaszły rabunki i krwawe walki. Wszędzie wielu zabitych i ranionych. Kobiety uzbrojone w haki i drągi przyjmują udział w walkach, dopuszczają się rabunków i piją. Największa huta szkła.

na Bandoux w Jumet, podczas kiedy 600 ludzi w niej pracowało, została zrabowana i spalona. Również spalono zostały zamek i klasztor w Soleilmont. Zakonnice nieubrane uciekły przez tylne drzwi. Zrabowano również jatki rzeźnicze. Wszędzie odbywają się meetingi. W Brukselli spokojnie, ale rozlegają się pogłoski. Przyczyną zaburzeń jest zmniejszenie roboty, uwolnienie wielu robotników, obniżenie płac, niedostatek wynikający z surowej zimy, nowe maszyny czyniące pracę wielu ludzi niepotrzebną, podżeganie przez propagandę anarchizującą. Huty żelazne w Mariemont spalono. Na fabrykę szkła w Couillet napadło 1,500 wichrych, którzy dopuszczali się gwałtów na oficerach. Telefony, a po części także telegrafy zniszczono. Młyny w Tahon obszczone. Nowe bezrobocie wybuchło w Petitory, Hazard, Fleurs, gdzie stoczono bitwę ze strażą narodową. Mieszkańcy zbroją się dla obrony. Zamek Bron zrabowany, również kopalnie w Ormont. W Brukselli rozrzucono listy grożące eksplozjami.

Sofja 28-go marca. — Karawelow w najświeższej swojej nocy prosił W. Portę, aby załatwienie nieporozumienia pozostawiła księciu. Porta oświadczyła wielkim mocarstwom, że zrzuci z siebie odpowiedzialność za skutki zawikłań.

Ateny 29-go marca. — Wielka rada wojenna grecka postanowiła jednogłośnie zupełne pogotowie wojenne. Kwestja grecka wchodzi na porządek dzienny. Chwile, kiedy można się było spodziewać pokojowego, dyplomatycznego zadośćuczynienia, przemijają.

(Agencja północna.)

Wiedeń 29-go marca. — Urzędowa *Montagsrevue* utrzymuje, iż wbrew stronnictwom wiadomościom z Sofji, położenie księcia Aleksandra wśród bułgarów nie jest tak wygodnym, jak położenie króla Milana wśród serbów.

Wiedeń 29-go marca. — Do *Neue freie Presse* donoszą z Belgradu: „Według wiadomości krążących w tutejszych kołach rządowych, król przyjął na dzisiejszej radzie ministerjalnej dymisję gabinetu, a odrzucając stanowczo myśl utworzenia nowego gabinetu z Christiczem lub Risticzem na czele, powierzył misję tę Garaszaninowi. Odnosny ukaz królewski ukazać się ma jutro w dzienniku urzędowym.

Bruksella 29-go marca. — Z Charleroi donoszą, że w samym mieście panuje spokojność. Nad jego bezpieczeństwem czuwa straż obywatelska, która jednak jest już nadzwyczajnie strudzona. Wszystkie wojska konsystujące w Charleroi wyruszyły w okolice, gdzie znowu było kilka krwawych starć z burzycielami. W wielu miejscach zdarzyły się grabieże i spustoszenia. Przez Charleroi przeszły wojska do Monau i do Louviers, gdzie miały się odbyć zgromadzenia robotników. W Marchienne były porozlepiane proklamacje, wzywające do powstania. Główne dowództwo nad wojskami działającymi w prowincjach Leodjum i Hainaut objął generał Van der Missen.

Konstantynopol 29-go marca. — Mocarstwa jednogłośnie doradzają księciu Aleksandrowi, aby zgodził się na przyjęcie takiej formy ugody, według której pełnomocnictwo jego na generał-gubernatora Rumelji wschodniej byłoby zatwierdzane co pięć lat przez Turcję i mocarstwa.

Telegramy handlowe.

Berlin 29-go marca (po południu).

Uspokojenie bardzo słabe. Giełda zaniepokojona tak rozruchami w Belgji, jakoteż i wiadomościami z półwyspu bałkańskiego, niechętna jest do interesów. Ruch przeto słaby, a kursa w ogólności wszystkie dążą ku niższym. Wartości spekulacyjne niżej. Akcje kredytowe straciły znowu trzy marki i przeszły poniżej granicy 500, której z taką trudnością dosięgły. Wartości bankowe słabiej, również

słabiej kolejowe. Na polu rent obcych usposobienie również bardzo słabe. Wartości rosyjskie niżej, również ruble znacznie tańsze. Żyto w towarze gotowym o jedną markę, na dostawę o 1.25 niżej notowano.

Ferlin 29-go marca, *notowanie urzędowe giełdy*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	201.25	Akcie kredytowe	497.—
Wekle na Warszawę	201.10	Listy zast. ser. I-ej	62.80
Wek. na Peters. krótk.	200.80	Wekle na Lon. krótk.	—
Wek. na Peters. dług.	199.90	—	—
Bil. ban. ros. na dost.	201.25	Żyto z dost. najcieńsz.	135.75
Wschodnia poz. II em.	62.30	Żyto na wiosnę	140.75

Słabe usposobienie i prawie panika giełdy berlińskiej odziaływało bardzo niekorzystnie na kursa rubli. Obniżka wynosi 2 m. na 100 rs. Wraz z kursem rubli obniżyły się w tym samym stosunku kursa weksli na Warszawę i Petersburg, a także renty, pożyczki i listy. Jednym słowem obniżka w całej pełni. Różnica ta, w porównaniu z kursem sobotnim, jest bardzo doniosła. Kurs 201.25 m. za 100 rs. odpowiada notowaniu 49.67 1/2 rs. za 100 m. bez kosztów transakcji. Tak więc notowania wczorajsze giełdy warszawskiej znajdują się znacznie niżej równi berlińskiej i spodziewać się należy bardzo szybkiego rozwoju kierunku zwyżkowego dla walut obcych. Kursy sobotnie były: 203.20, 203.25, 500, 136.75, 142.

J. W.

Gdańsk 26-go marca.

Pszenica cena najwyższa krajowa	6.82 1/2
„ „ regulacyjna bieżąca	6.70
„ „ na dostawę wiosenną	6.72 1/2
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu	4.75
„ „ regulacyjna	4.67 1/2
„ „ na dostawę wiosenną	4.67 1/2
Jęczmień browarny	—
„ „ na paszę	—
Groch do jedzenia	—
„ „ na paszę	—

CENY ZBOŻA

dnia 29-go marca 1886 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 109—114, średnia 96—107, ordynaryjna 84—95.
Żyto wyborowe 80—82, średnie 75—78, ordynaryjne 72—74.
Jęczmień wyborowy 87—94, średni 77—85, ordynaryjny —
Owies wyborowy 110—112, średni 102—108, ordynaryjny 95—100.
Gryka 95—103. — Groch 99—138; 83—96. — Kasza jaglana wyborowa 100—135, średnia 100—135, ordynaryjna 100—135.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 29-go marca 1886 r.

Pomimo złych dróg, dostawy wzmościły się znacznie. Pszenicy wystawiono 800 korcy, prawie wszystko z próbek. Gatunki w ogóle dobre i wyborowe.

Uspokojenie słabsze. Płacono za wyborową 6.65, 6.75, 6.80 i wyżej aż do 7.05 i 7.10, stosownie do gatunku.

Biała i dobra 5.70.

Żyta 900 korcy, także po większej części z próbek.

Z rana z początku targu zdawało się, że nie będzie żyta prawie wcale i pierwsze kilka drobnych partyjek kupiono po cenach wysokich.

Płacono je do 5 rs.

Później, gdy się większe ilości ukazały, usposobienie osłabło i ceny obniżyły się.

Przyczynił się do tego potrosze także i bardzo spokojny stan powietrza. Właściciele wiatraków bowiem do konkurencji nie stanęli.

Trzymano się więc wyczekując i tylko najlepszy towar kupowano chętnie, płacąc 4.65 do 4.80, średnie zaniedbane, 4.50 płacono.

Niewielka partyjka jęczmienia w gatunku średnim osiągnęła zaledwie 4.20.

Owsa 300 korcy. Ceny zniżone, choć osiągnęły bardzo mało przybyło, zapowiedziany jest jednak przyływ kolejami, co się głównie do obniżenia cen przyczyniło.

Płacono 3.30, 3.50, 3.75 do 3.90, wedle gatunku.

Dobrego grochu około 100 korcy po 6.90 sprzedano.

Siana i słomy sprzedaż drobna, ocaliczna.

J. W.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Zapytującym.* — Artykuł *Wraceb. wiestnika* o lezeniu suchot korzeniem pokrzywy, wzmiankowany w nrze 85-ym naszego pisma w liście p. K. K., streszczony był w *Kurjerze warszawskim* w nrze 291b z d. 6-go listopada r. 1884-go (nie 1884-go, jak podano przez pomyłkę).

— *Panu Z. F.* — Adres J. I. Kraszewskiego: „San Remo, villa Verny. France.“ Wzmianka żądana mogłaby być zamieszczoną tylko w dziale reklam.

WYKAZ DEPEZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 28-ym marca 1883-go roku, a nie doręczonych adresatom.

Z Aleksandrowa, St. Wysockiemu, — z Łodzi, C. Epstein, — z Lublina, S. D. Zohlberg, — z Paryża, Ellingerowi, — Nowego Miasta, Altmanowi, — z Brześcia, Mordelnerowi, — z Białegostu, Stensłowski, — z Piotrkowa, Regierowski, — ze Starokonstantynowa, A. Bajkowski, — z Astrachania, Sieraczekowi, — z Raskazowa, Naftal Unger, — z Moskwy, Bach-

reschryken Hersz, — z Sadogory, — z Petersburga, Alter Wilhelm Berg, — z Kajdanowa, Szpakowska, — z Kiele, Hautler, — z Odesy, Jakub Fajans, — z Hrubieszowa, Tyller, — z Sucyna, Kosińskiemu, — z Troppan K. Berlinerblau, — z Odesy, Wilczyńskiemu.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— *Magistrat miasta Warszawy.* — W odwołaniu się do ogłoszenia z dnia 21 stycznia (3 lutego) r. b., magistrat m. Warszawy uprzedzając tutejszych mieszkańców, że z dniem 31 marca (12 kwietnia) r. b. upływa termin poboru podatku za utrzymywanie psów, bez kary, ma zaszczyt prosić, aby ci, którzy opłaty tej nie uiszcili, pośpieszyli z zaspokojeniem jej przed upływem terminu prekluzyjnego; wedle bowiem przepisów obowiązujących, wnoszący tę opłatę po 1/13 kwietnia r. b. oprócz zwyczajnego podatku po rs. 1 za psa, obowiązani będą zapłacić karę w ilości dwa razy więcej opłaty, to jest po rs. 2 za każdego psa, psy zaś wcale w ustanowione znaczki nie zaopatrzone, uprzążane będą przez czystości miasta.

— *Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej.* — W wykonaniu aktu darowizny kapitału rs. 4,000, uczynionego przez członka rady państwa, rzeczywistego radcę tajnego Romualda Hube, dla uczczenia pamięci s. p. małżonki jego senatorowej Bogumiły Hube, na posiedzeniu z dnia 30 grudnia (11 stycznia) 1885/6 r. naznaczyła sumę rs. 600 z procentami, stanowiącą trzyletni procent od legowanego kapitału tytułem posagu pannie Helenie Ciecierskiej, sierocie zupełnej, lat 19 mającej, wychowawcy Instytutu św. Kazimierza w Warszawie.

Henryk Martin, dentysta, francuz.

Ul. Marszałkowska nr 140, od Szkolnej nr 5. (383)

1235 *Matylda Dumay*, właścicielka magazynu miod, Czysa nr. 8 nowy, wyjechała za granicę.

Magazyn obuwi Franciszka Hermann, istniejący od kilkudziesięciu lat w domu nr. 26 przy ulicy Senatorskiej, z d. 1 kwietnia przeniesiony zostaje pod nr. 24 przy tejże ulicy. Urządzony obecnie sklep frontowy z całym komfortem zaopatrzonej został w wielki zapas doborowego obuwi damskiego i męskiego. (385)

Wyborową Herbatę

firmy *O. A. Koreszczenko* w Moskwie,

poleca *T. D. LAPINSKI*

6 Włodzimierska 6.

Sprzedaż detaliczna, pp. handlującym rabat. (386)

Tattersall Warszawski.

Licytacja koni odbędzie się 8-go kwietnia r. b.

Dyrektor K. Wodziński.

Tattersall Warszawski.

Szkoła jazdy konnej.

Kursa jazdy dla panów, pań i dzieci. Uczniom z kłód rządowych ustępuje się 10%.

Konie spacerowe, przyjmują się konie do ujeżdżenia pod wierzch i do zaprzęgu, oraz na stajnię.

(1236) *Dyrektor K. Wodziński.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

P O C I A G I:	Odchodzą Przychodzą	
	godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10 30 rano	8 18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Kurjerski 3 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowy do Lublina	7 15 rano	10 10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.		
Pocztowy	3 30 po poł.	1 55 po poł.
Nadwiślańska do Miawy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolskiej.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po po.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*. — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9).

Redaktor *Wacław Szymanowski*. — Wydawca *Gustaw Gebethner*.

Дозволено Цензурою Варшавы 18 (30) Марта 1886 г.